

ZWIĄZEK ZAWODOWY JEDNOŚĆ PRACOWNIKÓW JASTRZĘBSKIEJ SPÓŁKI WĘGLOWEJ SA RUCH

ZOFIÓWKA. Głodował przez pięć dni. Wraz z dziesięcioma kolegami wszedł do sali działu szkoleniowego w ruchu Zofiówka. Był gotów na wszystko. Razem planowali, że zaostrożą głodówkę – mieli przestać pić wodę i soki. Kilka razy padł ofiarą manipulacji. Żeby z nią walczyć, sam zaczął manipulować. Teraz chciałby zredagować biuletyn informacyjny związku Jedność ruch Zofiówka. Napisałby w nim między innymi „Koledzy, przepraszam was”. Byłby to pierwszy całkowicie przez niego zredagowany biuletyn. Do tej pory ślepo wykonywał polecenia guru organizacyjnego, Wiesława Wójtowicza, przez jakiś czas formalnego, a później nieformalnego przywódcy Jedności.

SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Uważa, że powinien przeprosić za obietnicę bez pokrycia. Ponieważ sam brał udział w manipulacji, też powinien za to przeprosić. Nie potrafił w odpowiednim momencie powiedzieć „dość” i teraz stara się odrobić straty. Chce się procesować, pisze zawiadomienia do prokuratury. Skończył z naiwnym idealizmem. – Jeżeli nie można wszystkiego zmienić, trzeba zająć się sprawami przyziemnymi. Brak rękawic, łamanie przepisów bezpieczeństwa pracy, syf w łazniach – to sprawy, którymi żyją górnicy. Wielka polityka, walki między związkami i propagandowe akcje nie służą górnikom. Korzystają na tym pojedynczy ludzie, którzy panują nad emocjami i lekami załogi – mówi.

ROBIŁ REWOLUCJĘ

W czasie strajku zimowego w 2015 roku był przekonany, że można wywołać rewolucję. Dlatego postanowił głodować. Wierzył, że w ten sposób zwróci uwagę polityków na sytuację w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

– Byłem bardzo niezadowolony z polityki ówczesnego zarządu. Propozycje ograniczenia zarobków i odebrania części tak zwanych przywilejów, perspektywa wyrzeczeń – to wszystko wywoływało złość. Trwał strajk, domagaliśmy się zmian w zarządzie Spółki. Byłem jednym z tysięcy pracowników JSW, którzy uważali, że grupa menedżerów chce obciążyć kosztami kryzysu pracowników, którzy za nic nie ponoszą winy. Nie zastanawialiśmy się nad strukturą kosztów, nad sytuacją na rynkach światowych i nad prognozami analityków. Wiedzieliśmy, że ciężko pracujemy, może nawet jeszcze ciężiej niż w czasie bardzo dobrej koniunktury i nie chcieliśmy tracić na zarobkach – mówi Arkadiusz Misztal.

– Łatwo jest manipulować rozgoryczoną załogą?

– Jeżeli ktoś ma talent, może z łatwością to robić. Klasycznym przykładem jest zabieg z nagonką na reprezentatywne organizacje związkowe. Mieliśmy do nich pretensje o to, że wykorzystują fundusz socjalny i organizują dla załogi spotkania rekreacyjno-wypoczynkowe. Chcieliśmy, żeby te pieniądze rozdzielić bezpośrednio między górników. Problem polegał na tym, że sposób korzystania z funduszu socjalnego reguluje prawo. Nie chcieliśmy zmieniać prawa, ale sposób rozdziału. Bez zmiany prawa to niemożliwe. Zależało nam na tym, żeby był ferment, a nie zmiana. Co stało na przeszkodzie, aby robić to samo, co inne związki? Dlaczego nie mogliśmy organizować spotkań rekreacyjno-wypoczynkowych dla naszych członków? Mogliśmy zabierać tych, którzy płacą składki, i tych, którzy składki nie płacą. Nie robiliśmy tego, bo potrzebowaliśmy atmosfery ciągłej walki i konfliktu. Tylko wtedy można mobilizować swoich zwolenników

i prowadzić ich do walki z kolejnymi wrogami – tłumaczy Arkadiusz Misztal.

PAWLINÓW WYTŁUMACZYŁ MU ŚWIAT

Przejętny pracownik nie zastanawia się nad kosztami: pracy, inwestycji, rozwoju i przygotowaniem nowych ścian. Ta wiedza nie ułatwia roboty, nie pomaga wykonać planu ani nie spowoduje, że kierownik da premię. Skoro jest bezużyteczna, to po co pracownik ma wnikać w detale, którymi nie wykarmi rodziny. On chce uczciwie zaliczyć szycie i dostać sprawiedliwe wynagrodzenie za swoją ciężką pracę. Każdy górnik wie, że bez względu na koniunkturę praca jest zawsze ciężka.

– Pod ziemią nie ma czasu na intelektualne rozważania o kondycji firmy. Pracujemy, żeby nasze rodziny żyły godnie. Długo byłem przekonany, że tyle naszego, ile wyrwiemy ze Spółki. Oczy otworzyły mi się po długiej rozmowie z Józefem Pawlinowem, który teraz jest wiceprezesem do spraw technicznych JSW. Zaczęliśmy od tego, że domagałem się pieniędzy dla pracowników. Pawlinów nie bawił się ze mną w dyskusje o cenach spot, kontraktowych i benchmarkach. Nie opowiadał o rodzajach węgla koksowego, koksu i o wymaganiach hut stali. Klął i tłumaczył bardzo prosto: „Jak, kurwa, mniej zarabiasz, to mniej wydajesz, bo nikt nie będzie cię kredytował bez końca. W firmie jest tak samo”.

– Dlaczego rzeczowe argumenty analityków nie przekonywały pana? – zapytałem.

– Czy pan coś rozumie z mądrych wypowiedzi analityków? W dodatku oni zawsze mają rację. Dziś powiedzą, że węgiel będzie drożał i to udowodnią. Jutro powiedzą, że węgiel staniał, zamiast zdrożeć, i że długoterminowo będzie także taniał. Przepowiedni z poprzedniego dnia nie nazwą pomyłką ani błędem. Powiedzą, że zmieniły się uwarunkowania w otoczeniu biznesowym, a rynki zareagowały negatywnie, chociaż adekwatnie do zmian. Co mnie interesują jakieś rynki, trendy, wskaźniki narastająco malejące i jakieś inne chrzaniecie?

– To co pana interesuje?

– Konkret.

– Jaki konkretnie?

– Pawlinów wytłumaczył mi tak, jak powinno tłumaczyć się wszystkim pracownikom JSW. Zasada jest prosta. Na przykład w czasie koniunktury miałem na utrzymanie domu i rodziny 5 tys. złotych miesięcznie. W czasie kryzysu mam o dwa tysiące mniej. Co to oznacza? Otóż muszę płacić za ogrzewanie, gaz, energię elektryczną, rodzina musi jeść i mieć ubrania. Ale muszę jakoś te dwa tysiące zaoszczędzić. Na czym oszczędzam? Żeby przeżyć, oszczędzam na tym, co nie zachwieje bytem mojej rodziny. Nie możemy chodzić głodni, mieszkając w zimnym mieszkaniu, bez prądu i bez wody. Ale możemy kupować tańsze jedzenie, tańsze ubrania, oszczędzać na kieszonek dla dzieci, na wczasach i rozrywce.

Koledzy przeze



Arkadiusz Misztal był przewodniczącym Jedności w Zofiówce. Twierdzi, że zrezygnował pod presją. Teraz stara się, aby z górników, którzy chcieli odzyskać od Spółki pieniądze, jego zdaniem powinna interweniować prokuratura. Misztal przek

Podobnie jest w kopalni. Trzeba płacić za energię elektryczną, za maszyny i urządzenia, za dostawy materiałów. Owszem, można znaleźć jakieś oszczędności, ale nie można zrezygnować z dostaw zewnętrznych. Dlatego trzeba też oszczędzać na płacach. To przykre, ale nie ma w tej chwili innej metody, żeby firma przetrwała. Rzeczywiście, Pawlinów ma rację. Albo zaciśniemy pasa i przetrwamy, albo padniemy i wtedy naprawdę spojrzynamy w oczy nędza – mówi Arkadiusz Misztal.

MISTRZ, BÓG, AUTORYTET

Po strajku Misztal zaczął się zastanawiać, o co właściwie walczył. Co dała głodówka? Załoga wygrała. Jarosław Zagórowski

zrezygnował ze stanowiska. Ale co to za zwycięstwo? Zarobki zmniejszyły się o ok. 20–30 proc. w zależności od stanowiska i rodzaju wykonywanej pracy po tym, jak po kilku miesiącach trzeba było godzić się na kolejne wyrzeczenia. „To po to głodowałem, żeby tak słono płacić za zwycięstwo?” – zastanawiał się po strajku. Spotkał się z Wiesławem Wójtowiczem. – To mistrz, bóg, autorytet i prawdziwy wojownik. Prawa pracownicze, walka z nieudolnym zarządem, kierownictwem kopalni i betonem związkowym wydawały się jego misją życiową. Tak wtedy o nim myślałem – mówi Arkadiusz Misztal.

Zaczął tworzyć związek Jedność w ruchu Zofiówka. Na początku bez oddelegowania.